



Tytuł oryginału
NÄR FINDUS VAR LITEN OCH FÖRSVANN

Text and illustrations copyright © 2001 by Sven Nordqvist
Original publisher: Bokförlaget Opal AB, Stockholm
Copyright © 2006, 2013 for the Polish translation by Media Rodzina Sp. z o.o.

Łamanie Andrzej Komendziński

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości
albo fragmentów książki — z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach
krytycznych — możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-8265-529-2

Wydanie 2023 r.

Media Rodzina Sp. z o.o.
ul. Pasieka 24, 61-657 Poznań
tel. 61 827 08 50
wydawnictwo@mediarodzina.pl

Druk Trans-Druk

Dziękujemy, że szanujesz prawo autorskie i nabywasz książki legalnie.
Dziękujemy, że nie korzystasz z nieautoryzowanych źródeł,
nie pobierasz pirackich plików i nie zamieszczasz książek w Internecie
w postaci zdjęć, skanów czy własnych nagrań audio albo filmów
pokazujących publicznie zawartość książki.

Sven Nordqvist

Kiedy mały Findus się zgubił



Tłumaczyła Barbara Hołderna

Media Rodzina

Staruszek Pettson siedział na ławie kuchennej z kotem Findusem na kolanach i rozwiązywał krzyżówkę.

— Opowiedz, jak to było, kiedy się zgubiłem — poprosił Findus.

— Nie zgubiłeś się, przecież siedzisz tutaj — odpowiedział Pettson.

— Tak, ale kiedy byłem mały.

— Ach tak, wtedy. Ale to przecież już wiesz. Opowiadałem o tym tyle razy.

— Opowiedz jeszcze raz!

— Chyba mogę to zrobić — odrzekł Pettson, odkładając krzyżówkę. — Czy przypomnimy całą historię, czy tylko to, jak się zgubiłeś?



— Całą — powiedział kot i zadowolony usadowił się wygodnie.

— Wobec tego opowiemy całą — odparł staruszek. — Było to tak:

Żył sobie kiedyś staruszek, który nazywał się Pettson. Mieszkał w małym domku na wsi i miał prawie wszystko, o czym taki staruszek może zamarzyć. Jedyne czasem czuł się samotny. Miał oczywiście sąsiadów, z którymi mógł porozmawiać, jeśli bardzo chciał, ale oni mieli dosyć własnych spraw.

Miał też swoje kury, które stanowiły jakieś towarzystwo, ale były takie nieobliczalne. Rozmawiał z nimi, a one nagle gdzieś odbiegały, bo któraś znalazła robaka albo coś innego. Nigdy nie można było z nimi poważniej porozmawiać. Po zapadnięciu zmroku, kiedy kury szły spać, w małym domku panowała wielka pustka i cisza. Wydawało się, że już nic nie sprawia staruszkowi przyjemności.



Pewnego dnia przyszła w odwiedziny Beda Andersson z sąsiedztwa, żeby trochę porozmawiać. Przyniosła bułeczki, a Pettson zaprosił ją na kawę w altance. Lecz nie mówił wiele. Beda Andersson zrozumiała, że nie jest szczęśliwy.

— Powinieneś mieć żonę, która trochę by cię rozruszała — rzekła.

— Niee — odparł Pettson. — Może dawno temu powinienem się o nią postarać. Teraz jestem za stary. Przyzwyczyłem się radzić sobie sam. Baba, to byłoby za dużo. Nie... nikogo nie potrzebuję...

— Przecież nie masz nawet kota.

— Niee — odpowiedział Pettson i zamyślił się. Kot nie robi przecież tyle hałasu. Może powinienem mieć kota...



W następnym tygodniu Beda Andersson znów przyszła. Tym razem miała ze sobą kartonowe pudełko.

— Tutaj masz towarzystwo — powiedziała i podała pudełko Pettsonowi.

— Co to jest? — spytał staruszek i przeczytał napis na pudełku. Było tam napisane: „Findus. Zielony groszek”. Coś piszczy! Otworzył pudełko, a tam na kawałku zielonego materiału w prążki stał kociak. Patrzył Pettsonowi prosto w oczy i popiskiwał.

— Cześć, Findus zielony groszek — rzekł Pettson i poczuł się tak, jak gdyby podniesiono żaluzje w letni ranek i do środka wpadło ciepłe słoneczne światło. — Nazywam się Pettson, a to jest moja kuchnia. Jeśli chcesz, będziesz teraz tutaj mieszkał. Napijesz się kawy?

